

POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Luty 2013

Czasopismo rzymskokatolickie

Nr 2 (34) 2013



**"Oto ten położony jest na upadek i na powstanie wielu
w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą"**

(Łk. 2, 34)

"Proszę was wśród łez, i zaklinam was na pamięć straszego po śmierci sądu, abyście wytrwali w wyznawaniu wiary katolickiej. Zachowajcie przyrzeczenie uczynione na chrzcie św., życie według przepisów wiary św., i unikajcie błędowierców i ludzi innej religii, którzy chytrze i podstępnie wszczepiają w was jad swych nauk przewrotnych. – Biada tym, którzy się im uwieść dają i wpadną do obozu nieprzyjaciół Chrystusa".

(Św. Eugeniusz, Biskup Kartaginy, *List z wygnania do wiernych*).

Spis treści

Modlitwa o nawrócenie pogan	3
<i>Św. Franciszek Ksawery</i>	
O Kościele jako znaku, któremu się sprzeciwiają	3
<i>O. Marian Morawski SI</i>	
Nauka na pierwszą niedzielę Wielkiego Postu. – O poście	10
<i>Ks. Antoni Chmielowski</i>	
Katolicka nauka obyczajów. – Wyznanie wiary	14
<i>Bp Konrad Martin</i>	
Chrześcijańska filozofia życia. – Wyznanie grzechów	15
<i>O. Tilmann Pesch SI</i>	
Za Przyczyną Maryi. – Nawrócenie poganina	18
<i>"Róża Duchowna"</i>	
O życiu czynnym i życiu kontemplacyjnym	19
<i>S. Teresa, Franciszkanka</i>	
Modlitwa Pańska	22
<i>"Szkoła Chrystusowa"</i>	
Utarczka duchowa. – O doskonałości chrześcijańskiej, potrzebie duchowej utarczki i sposobach wyjścia z niej zwycięsko	26
<i>Ks. Wawrzyniec Scupoli</i>	
Wykład nauki chrześcijańskiej. – Wykład sakramentów Kościoła świętego	29
<i>Św. Robert kard. Bellarmin</i>	



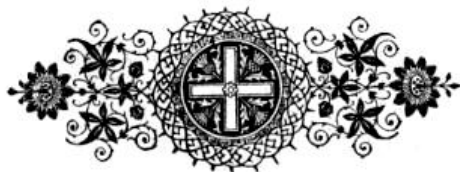
Modlitwa o nawrócenie pogan

ŚW. FRANCISZEK KSAWERY

Boże Przedwieczny, Stwórco wszechrzeczy, pomnij, że dusze niewiernych są dziełem rąk Twoich, uczynione na obraz i podobieństwo Twoje. Oto, Panie! ku zelżywości Twojej piekło się tymi duszami napełnia. Pomnij, że Syn Twój Jezus Chrystus dla ich zbawienia poniósł najokrutniejszą śmierć. Nie dopuszczaj, błagam Cię, aby Syn Twój u tych niewiernych miał być dłużej przedmiotem wzgardy. Daj się ubłagać modlitwami dusz świętych i wołaniem Kościoła, najświętszej Oblubienicy najświętszego Syna Twego, pomnij na miłosierdzie Twoje, a zapomniawszy na ich bałwochwalstwo i niewierność spraw, by i oni przyszli do uznania Tego, którego posłałeś, Pana Jezusa Chrystusa, który jest Zbawicielem, Życiem i Zmartwychwstaniem naszym, przez któregośmy wybawieni i uwolnieni zostali, któremu niechaj będzie chwała na wieki wieków. Amen.

Odpust (Racc. 28). 300 dni raz na dzień za odmówienie tej modlitwy z sercem skruszonym i nabożnie. (Pius IX. Reskr. własnor. d. 24 maja 1847).

Tekst modlitwy cyt. za: *Odpusty. Podręcznik dla duchowieństwa i wiernych*. Opracował na podstawie niemieckiego dzieła Księdza Fr. Beringera SI Ks. Augustyn Arndt SI. To wydanie szczególnie zatwierdzone zostało przez Św. Kongregację Odpustów. Kraków 1890, ss. 234-235.



KAZANIE

O Kościele jako znaku, któremu się sprzeciwiają⁽¹⁾

O. MARIAN MORAWSKI SI

"Oto ten położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą; i duszę twą własną przeniknie miecz, aby myśli z wielu serc były objawione" (Łk. 2, 34-35).

Słyszeliśmy z Ewangelii św., jako sędziwy Symeon, piastując Zbawiciela świata, hymn radości i chwały nucił. Lecz oddając Boskie Niemowlętko na ręce Najświętszej Matki,

inaczej już do niej przemówił; zamiast wesela i chwały smutek i boleści prorokował, i wyrzekł te zatrważające słowa: "*Oto ten położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą; i duszę twą własną przeniknie miecz, aby myśli z wielu serc były objawione*". Dziwne przeciwstawienie. Ten, którego dopiero radośnie witał jako światłość narodów, jako chwałę Izraela, ten sam ma być znakiem, któremu przeciwieć się będą – ma być powodem przekłucia duszy swej Matki mieczem boleści! Ten, który dany jest na powstanie wielu, jest też położon na upadek wielu!

Najmilsi w Chrystusie! jest to właściwą cechą darów Bożych, zwłaszcza głównych, najcenniejszych darów Bożych, że położone są razem na upadek i na powstanie wielu, i to dlatego, aby myśli z wielu serc były objawione. Bóg żąda od nas służby dobrowolnej, odpowiedniej do naszej natury rozumnej (*Rationabile obsequium vestrum*. Rom. 12, 1). Ofiarując nam swe dary, chce, abyśmy dobrowolnie je obierali, tj. mogli je przyjąć albo odrzucić dobrowolnie. I dlatego podaje one pod zasłoną tajemnic wiary i różnych trudności, ucząc nas o ich wartości, ale nam jej na oko nie ukazując. Albowiem te dary, należące do porządku nadnaturalnego, są tak wielkie, tak nieoszacowane, tak nieskończenie przewyższające dobra tego świata, że gdybyśmy je ujrzeli w ich właściwej postaci, tak by nas swą pięknnością zachwyciły, tak by zaćmiły dobra ziemskie, żebyśmy już nie byli wolnymi w wyborze, podobnie jak Święci w niebie nie są wolni w miłowaniu i chwaleniu Boga. Ale to życie jest czasem próby i zasługi, i dlatego jest czasem wiary i trudu. Dlatego też dary nadnaturalne podaje nam Bóg, iż tak powiem, w łupinie rozmaitych trudności: trudności dla rozumu, bo wymagają pokornej wiary w tajemnice przewyższające rozum; trudności dla woli, bo wymagają poddania jej pod jarzmo przykazań, poskramiania namiętności. W ten sposób dary Boże położone są na upadek i na powstanie wielu; albowiem ludzie zostając wolni w ich wyborze, jedni pokonują z pomocą łaski te trudności i kosztują słodyczy tych niebieskich owoców; drudzy zaś, zrażając się trudnościami, pomiatają Boskimi dobrodziejstwami. W ten sposób myśli z wielu serc są objawione, tj. odróżniają się ludzie dobrej woli od ludzi złej woli.

Takim więc był, wedle prorocstwa Symeona, ów pierwszy i najdroższy ze wszystkich darów Bożych, sam Zbawiciel nasz Jezus Chrystus. Takim też jest drugi, najdroższy po Chrystusie dar Boży, czyli raczej zebranie wszystkich darów nadnaturalnych – Kościół święty. Jeden i drugi położon jest na upadek i na powstanie wielu, jeden i drugi jest znakiem, któremu się sprzeciwiają, i wobec którego objawiają się myśli z wielu serc. Nad tym zastanowimy się w tej nauce, najmilsi w Chrystusie, i pouczymy się z przykładu Najświętszej Dziewicy, jak mamy być wiernymi tym Boskim dobrodziejstwom, choćby nawet miecz boleści, który przeniknął duszę Maryi, miał i nasze zranić serca. – "*Zdrowaś Maryjo*".

I.

Największym z darów, które kiedy rodzaj ludzki od Stwórcy otrzymał, dar już pierwszym rodzicom w raju obiecany, oczekiwany przez czterdzieści wieków, a wreszcie w pełni czasów nam dany, jest Zbawiciel nasz, Syn Boży, który z woli Ojca, za sprawą Ducha Świętego stał się ciałem, i mieszkał między nami, aby nas nauczyć drogi zbawienia i śmiercią swoją wykupić nas z niewoli grzechu i z wiekuistego zatracenia. Przeto Pan Jezus sam siebie nazywa darem Bożym: "*Gdybyś znała dar Boży*" (Jan 4, 10) – mówi do Samarytanki. A Nikodemowi wysławia nieskończoną tego daru cenę: "*Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny*" (Jan 3, 16).

W jakież więc sposób dany nam jest ten najwyższy dar Boży? Gdyby Bóg Syna swego posłał na świat w wielkiej chwale i majestacie odpowiednim Jego Boskiej godności, jawnie otoczonego legionami aniołów, któżby był mógł odrzucić Jego naukę, odmówić Mu wiary i posłuszeństwa? Ale byłaby wielkiej nagrody godna taka wiara? byłoby to wiele zasługujące posłuszeństwo? Przeto więc posłał Pan Bóg Syna swego w postaci sługi, w ubóstwie, wzgardzie, cierpieniu, poniżonego, jak robak ziemny. Ukazuje Go ludziom, nie jak nigdyś Ezechielowi, na tronie chwały pośród Cherubinów, wołających ze drżeniem: *Święty, Święty, Święty* – ale pośród złoczyńców, wśród szyderstw i pośmiewiska ludu na sromotnym krzyżu rozpiętego.

I tak Chrystus ukrzyżowany stał się znakiem sprzeciwiania, położon na upadek i na powstanie wielu. Wobec Chrystusa ukrzyżowanego objawiły się i po dziś dzień się objawiają myśli serc wielu. "*Albowiem słowo krzyża*" – jak pisze św. Paweł – "*tym którzy giną, jest głupstwem; lecz tym, którzy zbawienia dostępują jest mocą Bożą*" (1 Korynt. 1, 18). Mędracy świata pogańskiego spodziewali się też, że Bóg z nieba przyjdzie i nauczy ich prawdy, ale wystawiali sobie tego Boskiego Mistrza rozprawiającego o tajemnicach natury, nadętego tą próżną mądrością świata, za którą się sami ubiegali. Żydzi też oczekiwali Mesjasza, ale według swego cielesnego sposobu widzenia wystawiali Go sobie jako potężnego monarchę, który miał podbić narody pogańskie pod ich panowanie, i zapewnić im na wieki dostatki i wygody doczesne. Gdy zaś przyszedł Oczekiwany narodów, ten Mistrz prawdy, ten Mesjasz przyobiecany, Jezus Nazareński ukrzyżowany, natychmiast stał się znakiem sprzeciwiania, opoką zgorszenia, na upadek ludzi złej woli. Dla mądrości światowej Bóg ukrzyżowany był głupstwem, niedorzecznością, dla cielesności był odrazą; sami tylko ludzie dobrej woli poznali mądrość Krzyża, doznali potęgi Krzyża i umiłowali Ukrzyżowanego. Dla nich Chrystus położon jest na powstanie. Jak świadczy słowo w słowo Apostoł narodów. "*Żydowie*" – mówi – "*cudów się domagają, i Grekowie mądrości szukają, a my przepowiadamy Chrystusa ukrzyżowanego, Żydom wprawdzie zgorszeniem, a Grekom*

głupstwem, lecz samym wezwanym i Żydom i Grekom mocą Bożą i mądrością Bożą" (1 Korynt. 22–24).

Jakże się to stało, że dla jednych Chrystus był zgorszeniem i głupstwem, a dla drugich mądrością i mocą Bożą? Wszak dla wszystkich zarówno ta moc i mądrość Boża pokryta była zasłoną wzgardy, cierpienia, szaleństwa krzyża? Tak jest; ale jedni umieli unżyć swój rozum przed świętym szaleństwem krzyża, poskromić swoje namiętności słodkim jarzmem Ukrzyżowanego – i tym dar Boży był na powstanie; drudzy zaś przeciwko temu się zbuntowali, i tym dar Boży był na upadek, obrócił się na ich zatracenie. Gdy Jezus wisiał na krzyżu, jako znak sprzeciwiania, Najświętsza Jego Matka stała pod krzyżem, i dała się raczej przeszyć mieczem boleści, aniżeli odstąpić od Ukrzyżowanego. Stał pod krzyżem i wierny uczeń, przedstawiciel wszystkich wiernych krzyża – a zazdrośni faryzeusze, okrutni Rzymianie, lud płochy, odstąpili od krzyża i z daleka obelgi miotali. I tak myśli wielu serc były objawione. Tak samo i nadal po wszystkie wieki, krzyż czyni ten rozdział: jedni łączą się z Maryją i Janem pod krwawym i wzgardzonym krzyżem; drudzy, w daleko większej liczbie, przystają do ciżby miotającej obelgi na krzyż i na stojących pod krzyżem. Aż wreszcie ten rozdział dokonany będzie, także przez krzyż, w dniu sądu Bożego. Ukaże się na niebie krzyż promienisty, i wierni krzyża wzniosą się ku niemu do niebieskiej ojczyzny; a przeciwnicy krzyża straceni będą jego mocą tam, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów na wieki.

II.

Podobną w tej mierze do Chrystusa jest Jego oblubienica, ozdobiona wszystkimi klejnotami, które jej Chrystus krwią swą zakupił: hierarchią, prawami, nauką wiary, sakramentami świętymi. Podobnie jak w Chrystusie ukryte było Bóstwo pod postacią sługi, pod wzgardą krzyża, tak i boskość Kościoła ukryta jest dla cielesnych oczu pewną zasłoną, która obraża hardy rozum, oburza swawolną wolę; i dlatego Kościół, tak samo jak Chrystus, jest znakiem, któremu się sprzeciwiają. I jak niegdyś wobec Chrystusa na krzyżu wiszącego, tak dziś wobec Kościoła objawiają się myśli z wielu serc.

Obraża wielu w Kościele ta najwyższa powaga, z jaką naucza, to bezwarunkowe poddanie rozumu, którego wymaga dla swoich wyroków; obraża ich to, że Kościół swą władzę nauczania zatwierdza, że ogłasza swoją Głowę za nieomylną w nauczaniu wiary – znak, któremu sprzeciwiać się będą, aby myśli wielu serc były objawione. Tak samo w Chrystusie obrażała faryzeuszów powaga, z jaką uczył i bezwzględnej wiary wymagał. *"Albowiem je (tj. rzesze) uczył" – mówi Ewangelia – "jako władzę mający, a nie jako doktorowie ich i faryzeuszowie"* (Mt. 7, 29).

Obraża się wielu tym, że Kościół uczy tajemnic niedostępnych rozumowi, upokarzających hardość rozumu ludzkiego – znak, któremu sprzeciwić się będą. Tak samo Chrystus, opowiadając o zmartwychwstaniu ciała, obrażał Saduceuszów, racjonalistów ówczesnych; mówiąc o tajemnicy Najświętszego Sakramentu, oburzał zmysłowych Kafarnajczyków i własnych nawet uczniów od siebie odstręczał. *"Twarda jest ta mowa"*, mówili, *"i któż jej słuchać może?"* (Jan 6, 61) i odstępowało wielu swego Mistrza, aby myśli z wielu serc były objawione.

Obraża się wielu prawami i przepisami Kościoła, tymi zwłaszcza, które się przeciwia miłości własnej, zmysłom, lenistwu. Obraża ich spowiedź, post, słuchanie Mszy św., bezżeństwo stanu duchownego. Jedni narzekają na ciężkość tych praw; drudzy, czyniąc się sędziami Ducha Świętego, krytykują je jako nieroztropne, niepożyteczne, głupie. Oburzają się na zakony, z łona Kościoła wykwitłe i czyniące publiczną profesję rad ewangelicznych, które Kościół zaleca; miotają na nie szyderstwa i potwarze – znak, któremu się sprzeciwiają, który objawia myśli z wielu serc. Tak samo słowa Boskiego Mistrza, Jego przepisy i rady, Jego cuda i wszystkie postęпки od wielu były lekceważone, wyśmiewane, za diabelskie sztuki poczytane; słowem, położone były na upadek dla wielu.

Obraża też wielu ludzi w Kościele jego ludzka strona i ułomności, od ludzkiej natury nierozdzielne. Widzą we wszystkich stanach Kościoła, w jego kapłanach, w całej jego hierarchii wiele niedoskonałości, liczne usterki, niedbalstwa, nieraz nieokrzeseanie, brak nauki a nawet zgorszenia. I to jest dla nich kamieniem obrażenia. Nie chcą wierzyć, aby w tak ludzkiej hierarchii mieszkało Bóstwo Ducha Świętego. *Jakżeż – mówią – uznawać boski autorytet w tych zwierzchnikach kościelnych, w których tyle przez ciąg wieków i dzisiaj ułomności się objawia? Nigdy – mówią – nigdy nasz rozum, poczucie naszej godności na to nie pozwoli!* Oto kamień probierczy, położony na to, według powszechnego prawa Opatrzności, aby się objawiły myśli wielu serc – znak na upadek i na powstanie wielu. Otóż tak samo i Żydzi dlatego nie chcieli uznać w Chrystusie Boga, że widzieli człowieka. Patrząc na ciało, potrzebujące pokarmu i spoczynku, podległe cierpieniom, gorszyli się, gdy im mówił o swoim Bóstwie; porywali kamienie, aby Go jako bluźniercę stracić; a gdy ich Jezus łagodnie pytał: *"za co mię kamienujecie?"* odpowiadali: *"za bluźnierstwo, iż ty, będąc człowiekiem, czynisz się sam Bogiem"* (Jan 10, 32-33).

Ale najwięcej odstręcza od Kościoła wzdarda i nienawiść świata. Przepowiedział wprawdzie Pan, że świat będzie nienawidził i prześladował Jego Kościół, tak samo jak i Jego nienawidził i prześladował; i dodał przyczynę: *"Gdybyście byli ze świata, świat miłowałby, co jego jest, ale skoro nie jesteście ze świata, ale ja was ze świata wybrałem, dlatego was świat nienawidzi"* (Jan 15, 18-19). Lecz mimo tego ostrzeżenia, tak przemożna jest potęga względu ludzkiego, że ani trudność zachowania przykazań, ani niepojętość tajemnic wiary nie odstręcza tyle ludzi od Kościoła, ile nienawiść świata, wzdarda i drwinki świata. Tu

głównie objawiają się myśli wielu serc; w tym głównie Kościół jest znakiem, któremu się sprzeciwiają. Gdy Chrystus w cierniowej koronie wisiał na krzyżu, w tym niezliczonym tłumie, który Go otaczał, było wielu z Jego dawnych uczniów, wielu, których Jego cuda przekonały, wielu, których On od czarta uwolnił, z ciężkich chorób i kalectw zlecił; mnóstwo z tych, którzy przed pięcioma dniami, gdy w triumfie wjeżdżał do Jerozolimy, szatami swymi drogę Mu ślali, śpiewając: "*Hosanna Synowi Dawidowemu!*". Ale w tej chwili, widząc Go prześladowanym od możnych i uczonych, wyśmianym od ludu, sami z zapamiętałą tłuszcza, nie tak z serca jak z bojaźni ludzkiej, urągali Mistrzowi i dobroczyńcy swemu. Tak samo, najmilsi moi w niezliczonym tłumie ludzi sprzeciwiających się Kościołowi, i w liczniejszym jeszcze tłumie ludzi obojętnych dla Kościoła, jak wiele znajduje się jego dawnych dzieci, mlekiem jego nauki i Sakramentów wykarmionych! jak wielu wewnątrz przekonanych o prawdzie jego wiary, poważających w głębi serca świętość jego prawa, którzy by najgłośniej uwielbiali Kościół, gdyby mu świat "*Hosanna*" śpiewał! Ale ponieważ prąd czasu przeciwny, przeto nędznicy dają się porwać wichrom opinii, łączą się z ludźmi, których przekonań nie podzielają, i z nimi ciskają obelgi na Kościół Chrystusowy – znak, któremu się sprzeciwiają!

Wreszcie jak około krzyża Zbawiciela najwięcej było takich, którzy ani wiedzieli, kto wisi na krzyżu i za co Go prześladowają, ale tylko za przykładem drugich złorzeczyli Ukrzyżowanemu – tak i między tymi, którzy na Kościół powstają, wielu go zna? wielu ma inny powód do szkalowania Kościoła, jak tylko opinię publiczną? "*O Boże, gdyby Cię poznali ludzie!*" – mówił w zachwyceniu do Zbawiciela św. Ignacy. Tak i ja powiem: *O, gdyby cię poznali ludzie, święty Kościele, o gdyby cię poznali, któżby cię nie kochał?! kogóż by nie zachwyciły twe boskie wdzięki, oblubienico Chrystusowa?* Ale te rzeczy zakryte są przed mądrymi i roztroprnymi świata, a objawione maluczkiemu: na upadek jednych a powstanie drugich, aby myśli wielu serc były objawione.

Słysząc po świecie: uznalibyśmy Kościół, gdyby nie uczył takich rzeczy, jak nieomyślność papieską; gdyby nie nakazywał takich rzeczy jak posty itp., gdyby miał godniejszych i uczeńszych kapłanów, gdyby chciał postępować z wiekiem, bratać się z jego zasadami... Cóż to za głosy? Czy to nie powtarzające się głosy Żydów mówiących: My przyjmujemy Mesjasza, ale według naszego ideału, z świecką potęgą – i królestwem i jeszcze przed skonanem wołali: "*Niechaj zstąpi z krzyża a uwierzymy jemu*" (Mt. 27, 42.). To głosy pogańskich filozofów mówiących: *My chcemy mistrza prawdy, ale takiego, któryby się stosował do naszej mądrości; takiego zaś Chrystusa, który w żłobie się urodził i na krzyżu umarł, ani jedni ani drudzy nie chcemy.* My zaś, najmilsi moi, którzy nie chcemy się przeciwieć znakowi od Boga postanowionemu, aby nam nie był na upadek, jak tyłu nieszczęśliwym, ale na powstanie i zbawienie – my przyjmujemy Chrystusa, jakiego nam Ojciec niebieski w swej nieskończonej miłości posłał, wzgardzonego od świata, ukrzyżowanego. My przyjmujemy Kościół, jaki nam Chrystus zostawił: wyśmiany od

świata, prześladowany, cierniem uwieńczony, ukrzyżowany. Przyjmujemy ten Kościół ze wszystkimi jego artykułami wiary, począwszy od Bóstwa Chrystusowego, zatwierdzonego na pierwszym soborze, aż do nieomylności papieskiej, ogłoszonej na ostatnim; i w niewole podbijamy wszelki rozum, jak każe Duch Święty, pod posłuszeństwo Chrystusowe. Przyjmujemy ten Kościół z wszystkimi jego prawami, poddając im własną wolę, mimo oporu i buntów namiętności. Przyjmujemy go nawet z wszystkimi ułomnościami, które się podobało Zbawicielowi do czasu w nim zostawić; nie iżbyśmy je pochwalali, gdyż przeciwnie, całym sercem nad nimi bolejemy, ale ponieważ uznajemy w tym Kościele oblubienicę Chrystusową, świątynię Ducha Świętego. Czczymy jego hierarchię, jego kapłaństwo, jego zakony, mimo przywar, które w nich spostrzegamy; bo jeśli Boski Oblubieniec je znosi i mimo tych usterek tak miłuje swą oblubienicę, jakże my grzesznicy nie mamy ich znosić, i mimo nich miłować i czcić tej matki naszej? Nie chcemy należeć do tych, którym ten dar Boży położony jest na upadek; lecz przeciwnie, wobec tego znaku, któremu się sprzeciwiają, objawimy myśli serc naszych, pokażemy Bogu naszą wierność i ludziom nasze przekonanie.

Czasy ciężkie nadeszły. Kościół cierpi w swojej głowie i w wielu członkach, cierpi gwałt i potwarze, widzi swą naukę podkopywaną, widzi się od wielu synów niecnie zdradzonym. Może i cięższe jeszcze nadchodzą przygody. Ale cokolwiek nastąpi, my wiernie przy nim wytrwamy; może miecz boleści przeszyje dusze nasze, ale my nie odstępimy od tego krzyża. Niechaj nas jak na Golgocie cały świat prześladowuje, wyśmiewa, palcem wytyka, my nie odstępimy od krzyża Kościoła.

O Matko ukrzyżowanego Jezusa, Matko cierpiącego Kościoła, któraś pośród urągania całego ludu, mieczem boleści przeszyta, stała niezachwiana pod krzyżem Jezusowym! przyjm to postanowienie, które dziś za twym przykładem czynimy, i ofiaruj je konającemu Synowi, a uproś nam od Niego łaskę dotrwania aż do skonu w tej wierności ku Niemu i ku Jego świętemu Kościołowi. Uproś nam, o Matko, aby ten znak nie był dla nas położon na upadek ale na zmartwychwstanie. Amen.

Ks. Marian Morawski SI (b. prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego), *Kazania i szkice*. Kraków 1921, ss. 130-137.

Przypisy:

(1) Na uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej. (Mówione w Krakowie na Wesolej 1872 r.).



NAUKA NA PIERWSZĄ NIEDZIELĘ WIELKIEGO POSTU

O POŚCIE

Ks. ANTONI CHMIELOWSKI

"A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął". (*Ev. u św. Mat. r. 4*).

Za łaską Bożą rozpoczęliśmy, drodzy bracia, od Środy Popielcowej post czterdziestodniowy, *wielkim* zwany, jako przygotowanie do wielkiej uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego. Bóg w swej dobroci nieogarniony, pomimo żeśmy na to nie zasłużyli, nie powołał nas jak wielu innych na tamten świat dla zdania rachunku z przepędzonego czasu, ale zostawił jeszcze na tym świecie i przez to dał sposobność upamiętania się, odpokutowania za swe grzechy, wskazując za środek post, jaki sam odbył, zanim sprawę odkupienia rodzaju ludzkiego rozpoczął.

Nie wszyscy tę łaskę Jego umieją ocenić jak należy, wielu zamiast ten post uważać za łaskę, uważa go za ciężar i stara się uwolnić od postu, a tym samym pozbawić tej łaski. My bracia nie naśladujmy tych nierozsądnych, ale zagrzani przykładem Pana naszego, zapatrzeni na tylu Świętych, którzy post wielki z największą ścisłością obchodzili, korzystajmy z danej nam łaski i uczmy się w dzisiejszej rozmowie duchowej, jakim jest post, jak się obchodzić powinien, aby Bogu chwałę a nam pożytek przyniósł. O pilność w słuchaniu proszę i o posłanie modlitwy wspólnej do Pana Zastępów.

Na kolana przed Tobą padamy Panie nasz i Boże! racz do serc naszych mówić, racz je dla tego wielkiego postu dobrze usposabiać. Tyś się schronił na puszcze, usunął całkiem od ludzi, odmówił sobie pokarmu i napoju przez całe dni czterdzieści; nam daj, abyśmy serca nasze i myśli nasze oderwali od świata, a zwrócili ku Tobie; abyśmy ciałom naszym odmówili pokarmów zakazanych, a skazali je na umartwienie, na trud, na niewygodę. Poprzyj tę naszą prośbę swym wstawiennictwem Panno Najświętsza i przyjmij od nas pozdrowienie anielskie, zawsze Ci miłe.

Zdrowaś Maryjo!

I.

Jak z ciała i duszy składamy się, tak ciałem i duszą pościć winniśmy. Jeśli idzie o ciało, to post jest zabezpieczeniem jego zdrowia. Pewności zauważyli bracia drodzy, że chorym lekarze za warunek wyzdrowienia przede wszystkim zalecają powstrzymanie się na jakiś czas od pewnych pokarmów. Gdy się do tego nie stosują, do zdrowia nie przychodzą. Choroby najczęściej powstają albo z przeładowania żołądka, albo z użycia nieodpowiednich pokarmów. Ludzie, którzy wstrzemięźliwe prowadzili życie, którzy poprzestawali na

pokarmach jak najprostszych, żyli bardzo długo, prawie nie chorując nigdy. Jeden z dawnych mędrców zapytany, jakim by sposobem przy czerstwym zdrowiu dożył lat 140, odpowiedział krótko i dobitnie, mówiąc: "Nigdy syty od stołu nie wstałem, jadłem tylko tyle, ile potrzeba było, aby nie umrzeć; i dlatego czerstwo się trzymam i tak późnego wieku doczekałem".

Wyborna odpowiedź, mądra, prawdziwa; ale jakże mało jest takich, którzy by ją dać mogli!

Wiemy z podania, że przed potopem ludzie wcale mięsa nie używali, że na samych roślinach, owocach i nabiale poprzestawali; a jednak jakże długo żyli, jak zdrowymi i silnymi byli. Już nie mówię o naszym praojcu Adamie, który jak zapewnia Pismo święte żył lat blisko tysiąc (930) (Rodz. 5, 5); ale inni patriarchowie, prorocy żyli długie lata, byli zdrowymi i silnymi, Noe na przykład żył lat 950 (Rodz. 9, 29), Matuzal 969, Jared 962 (Rodz. 5, 20). Powstrzymywanie się od mięsa nie już przez dni 40, ale przez wiek cały nie tylko nie przeszkadzało, ale pomagało im do zdrowia.

Za dni naszych powtarza się to samo. Kto jest wstrzemięźliwy, kto posty ściśle zachowuje, kto ciało swoje w karbach trzyma, ten zdrowo i czerstwo wygląda. Jeśli jest ojcem rodziny, to zdrowie swoje i czerstwość przekaże w spuściźnie potomstwu swemu. Charłactwo, niedołęstwo, chorowitość, są to następstwa dogadzania we wszystkim ciału, pieśczenia się z nim, zwalniania się od przepisów Kościoła świętego, wynajdywania różnych przyczyn pozornych, byleby tylko nie zachować postu i wyłamać się od obowiązku, który dla naszego własnego dobra został na nas włożony.

Patrzmy, jakie mamy przykłady, nawet pomiędzy nami, pomiędzy braćmi naszymi. Podobnych jest wiele, ale ja przytaczam tylko jeden, wybitny i przez znakomitą osobę zostawiony. Mam tu na myśli ks. Stanisława Hozjusza, kardynała, wielkie światło XVI wieku. On to, kiedy jako legat papieża Piusa IV otworzył Sobór Trydencki, proszony był raz od przyjaciół, aby miarkował surowość postów swoich, dla zachowania zdrowia, gdy zwłaszcza życie jego i czyny tak wielkiej wagi są dla Kościoła. Ale światły i pobożny kardynał taką dał odpowiedź: "Odkąd żyję, zachowuję ściśle posty przepisane; gdyż powiedziano w czwartym przykazaniu Bożym: *«Czcij ojca twego i matkę swoją, abyś żył długo i dobrze się tobie powodziło na ziemi»*. Moim ojcem jest Pan Bóg w niebie, a moją matką na ziemi – Kościół święty. Owóż Bóg Ojciec mój nakazuje mi poskramiać zmysłowość moją, to jest, pościć; a Kościół matka moja przepisuje mi dni, w które pościć powinienem. Ochoczo słucham ich obojga i mam nadzieję, że ze względu na moje posłuszeństwo żyć będę bardzo długo, nawet wiecznie w doskonałym szczęściu".

Tak odpowiedział kardynał Hozjusz tym, co go namawiali do miarkowania surowości postu. Naśladujmy go bracia: był to wielki człowiek, uczony, gorliwy kapłan, światło XVI wieku. Tyle na dzisiaj o poście pod względem ciała.

II.

Post ducha jest rzeczą ważniejszą, Bogu miłszą, nam pożyteczniejszą, gdy go jak należy zachowujemy. Nie ma nikogo, kto by się od tego postu słusznie mógł wymówić. Od postu ciała czasami jakieś szczególne powody zwalniają, ale od postu ducha któż się zwolnić potrafi? Polega on na miłości Pana i Boga naszego, Jezusa Chrystusa.

Gdzie twój Pan przebywa mój bracie? Ach! zapytaj raczej, gdzie Go nie ma. On jest wszędzie, napełnia wszystko, On zna myśli i uczucia twoje. Powiedz mi, czy ty nie możesz, gdziekolwiek byś był, postu uczuciom i myślom twoim nakazać, i zamiast czym innym, Bogiem się twoim zajmować, nawet przy pracy w domu twoim lub polu? Jako katolik, masz pewno medalik na piersiach albo krzyżyk, poszukaj go i ucałuj mówiąc:

To znak mojego Odkupiciela, to godło Jego męki; nie mam Ci mój Panie czym spłacić za dobrodziejstwa Twoje, mizerny robak jestem, popiół i proch ziemi, przyjm ode mnie tę malutką daninę, do jakiej się poczuwa serce moje względem Ciebie mój Panie; przyciskam do ust godło mego zbawienia, krzyż święty; pragnę abyś na mnie spojrzął z nieba i pobłogosławił w pracy mojej, w dobytku moim; aby błogosławieństwo Twoje zawisło nad domkiem moim, nad czeladką moją. Gdy Ty mnie Panie pobłogosławisz, wszystko mi się wieść będzie, nawet się nie spostrzegę jak zamożność mnie otoczy i życzliwość ludzka.

Teraz jestem w polu albo w domu przy mojej robocie, przyciskam do ust godło mego zbawienia – krzyż święty. Pragnę, abyś przyjął ode mnie Panie tę daninę, na jaką się w obecnej chwili zdobyć mogę; ale ja na niej nie poprzestaną, ja wiem, że Ty szczególniejszym sposobem przebywasz i chętniej wysłuchujesz w domu swoim, w kościele świętym. Ja wstanę raniej, ja posiedzę wieczorem dłużej, ja się do roboty wezmę pilniej i zrobię co zrobić powinienem, anioł stróż mi dopomoże, jak dopomógł niegdyś świętemu Izydorowi oraczowi. A ten czas jaki pozyskam, obrócę na cześć dla Ciebie Panie, na post mojego ducha, pójdę do domu Twego, może o kilka wiorst odległego, do kościoła, tam dzisiaj pasja się śpiewa, tam będzie głoszone słowo Boże przez sługę Twego; ja się przyłączę do tej gromadki, która Cię miłością otacza, która Cię czci i wielbi. Mnie boli Panie i boli bardzo, gdy widzę, że Ty na nas czekasz łaskawie w Przenajświętszym Sakramencie, że jesteś wystawiony na ołtarzu w monstrancji; a dziątek Twoich koło Ciebie nie ma, a kościół pusty! Niewdzięczność jest wielkim grzechem, ja nie chcę tego grzechu mieć na sobie; i sam biegnę i tych co mnie otaczają prowadzę, aby Tobie cześć Panie złożyli, aby serce swoje koło Ciebie ku cnocie usposobili.

Zawsze tak Panie o Tobie myśleć powinienem, ale szczególnie teraz w wielkim poście, kiedy mam się przez ten post przygotować do wielkiej uroczystości zmartwychwstania Twego, kiedy mam duszę moją oczyścić z brudów grzechowych, kiedy mam nie tylko ciało martwić, ale i ducha od ziemskich rzeczy odrywać, a ku niebieskim zwracać.

Tylu pielgrzymów, pomnych na dzień śmierci Twojej, podąży w tym czasie z różnych stron do Jerozolimy, aby przy grobie Twoim Panie ulgę przynieść swym sercom znękanym. Oni tam po ulicach tego miasta, jedni na klęczkach, drudzy słabsi idąc powoli, w wielkim skupieniu, z wielką pokorą będą obchodzić te miejsca, gdzieś Ty Panie albo upadał pod krzyżem, albo obróciwszy się do obecnych naukę zbawienną im dawał; ja mniej od nich szczęśliwy, nie mogąc ciałem i duchem być w Jerozolimie, będę duchem przynajmniej i, przyszedłszy każdego piątku do tej świątyni Pańskiej, myślą z tymi się połączę co są w Jerozolimie, i jak oni tam tak ja tu obchodzić będę *drogę bolesną* ku czci Pana mego, pragnąc gorąco tych samych co i oni dostąpić odpustów.

Gdy tak wszystko zachowam, obowiązek postu wielkiego należycie spełnię. Jak z dwóch części się składam, tak obiema częściami do spełnienia tego obowiązku się przyłożę. Pobłogosław Panie tym zamiarom moim, proszę Cię mówiąc ze świętym Ignacym:

Duszo Chrystusowa, poświęć mię.
Ciało Chrystusowe, zbaw mię.
Krwi Chrystusowa, upój mię.
Wodo z boku Chrystusowego, obmyj mię.
Męko Chrystusowa, utwierdź mię.
O dobry Jezu, wysłuchaj mię.
W ranach Twoich ukryj mię.
Nie daj, abym kiedy opuścił Cię.
Od wroga złego obroń mię.
W godzinę śmierci przyjmij mię.
I rozkaż, bym mógł przyjść do Ciebie.
Abym z Świętymi Twymi chwalił Cię.
Na wieki wieczne! Amen.

Nauki na niedziele i święta całego roku miane w Kolegiacie Łowickiej przez Księdza Antoniego Chmielowskiego. T. II: Czas Wielkiego Postu i Wielkiejnocy. Warszawa 1892, ss. 81-85.



KATOLICKA NAUKA OBYCZAJÓW

BP KONRAD MARTIN

Akty nadzwyczajnej czci Boskiej

Wyznanie wiary (*professio fidei*)

1. Wyznaniem wiary w obszerniejszym znaczeniu (*confessio fidei materialis*) jest każdy objaw wiary, dokonany bądź słowem, bądź uczynkiem; dotąd liczą się wszystkie akty czci Boskiej: modlitwa, słuchanie Mszy św., przyjmowanie Sakramentów św. itd. W ściślejszym zaś znaczeniu rozumiemy przez wyznanie wiary każdy objaw wiary, który czynimy we wyraźnym zamiarze, aby wiarę naszą objawić bliźnim (*confessio fidei formalis* albo też *professio fidei*).

Wyznanie wiary w tym ostatnim znaczeniu może znów być **wprost** albo **niewprost**, czyli **bezpośrednie** i **pośrednie**; wyznanie wiary wprost jest wyraźnym objawem naszej wiary słowem; wyznanie zaś wiary niewprost jest takim objawem wiary naszej słowem lub czynem, z którego bliźni poznać mogą naszą wiarę wewnętrzną. Wyznanie wiary liczy się do nadzwyczajnych aktów czci Boskiej, bo jako akt obowiązkowy nie powtarza się regularnie od czasu do czasu.

2. Przykazanie Boskie wyraźnie nakazuje, żebyśmy wiarę naszą wyznawali i dlatego też wyznanie wiary jest naszym obowiązkiem.

Por. Mt. 10, 32: "*Wszelki, który mnie wyzna przed ludźmi, wyznam go ja też przed Ojcem moim, który jest w niebiesiach*". Rzym. 10, 10: "*Sercem bywa wierzone ku sprawiedliwości a usta dzieje się wyznanie ku zbawieniu*"; do tych słów odnosi się wyrzeczenie św. Augustyna (lib. de fide et symb. c. 1): *fides officium a nobis exigit et cordis et linguae*.

Sam Chrystus Pan, jako też apostołowie, męczennicy i wyznawcy Kościoła nauczyli nas własnym przykładem, że obowiązek ten wypełniać mamy.

Obowiązani jesteśmy do wyznania wiary nie tylko dlatego, że Bóg przykazuje, ale jeszcze z trzech innych powodów: Chrześcijanin obowiązany jest do wyznania swej wiary po pierwsze dla chwały Boga, który jest sprawcą naszej wiary; po wtóre dla naszego stosunku do Kościoła, ponieważ przez wyznanie wiary poznają ludzie, że jesteśmy prawdziwymi jego członkami; po trzecie dla bliźniego, któremu przez to dobry przykład dajemy.

3. Przecież jako rozkaz nie obowiązuje nas przykazanie wyznania wiary zawsze i w każdej okoliczności, lecz tylko wśród pewnych warunków, a mianowicie:

a) gdy nas do tego wzywa prawowita zwierzchność;

b) gdyby niewyznanie wiary było pośrednim zaparciem się wiary np. gdybym nie ukazał czci i uszanowania przed Najświętszym Sakramentem;

c) gdy wyznać wiare winniśmy dla dobrego przykładu, gdy przez wyznanie wiary innym pożytek przynieść, a przez zaniedbanie zgorszyć mogą bliźnich;

d) gdy inni wiare naszą zaczepiają, z niej się naśmiewają i szydzą.

Jeżeli wiary obronić i szydercy do milczenia zmusić nie umiem, natenczas powinienem okazać przynajmniej niezadowolenie ze szyderstwa poważnym milczeniem, opuszczeniem towarzystwa itp. Jest to wtedy wyznanie wiary niewprost czyli pośrednie.

4. Zaparcie się wiary jest bezwarunkowo zakazanym; zakaz ten obowiązuje zawsze i we wszystkich okolicznościach.

Zaparcie się wiary jest z trzech powodów grzesznym: 1) jako kłamstwo w ogólności; 2) jako bezpośrednia zbrodnia przeciwko Bogu; 3) jako zgorszenie. Dlatego też mówi Pismo św.: "*Któryby się mnie zaparł przed ludźmi, zaprę się go i ja przed Ojcem moim, który jest w niebieszech*"; Kościół święty liczył zawsze zaparcie się wiary do największych występków.

Można się zaprzeć wiary wprost i niewprost. Wprost zapiera się człowiek wiary, gdy się bez ogródki wypiera wiary słowami; niewprost zaś zapiera jej się, gdy pełni takie uczynki, które albo ze swej natury albo ze zwyczaju są wyrazem fałszywej religii np. klękanie przed bałwanem, udział w religijnych obrzędach heretyków (*communio in sacris cum haereticis vel infidelibus*) itp.

Zatajenie swej wiary (*dissimulatio*) nie jest wprawdzie zaparciem się tejże, jednakowoż trudno oznaczyć, gdzie jedno ustaje a drugie się zaczyna.

Katolicka nauka obyczajów. Napisał Ks. Dr. Konrad Martin, Biskup Paderbornski. Przetłumaczył z niemieckiego Ks. Stanisław Kubowicz, Dyrektor Król. Kat. Seminarium Nauczycielskiego w Kcyni. Poznań 1871, ss. 101-103.

* * * * *

CHRZEŚCIJAŃSKA FILOZOFIA ŻYCIA

O. TILMANN PESCH SI

Wyznanie grzechów

1. Troska o sumienie znajduje w spowiedzi swój najlepszy wyraz, najpotężniejszą pobudkę i najdzielniejszą kontrolę.

Dla kogo troska o sumienie nie jest najważniejszą troską, ten nie rozumie wartości spowiedzi, jaka się praktykuje w katolickim Kościele od najdawniejszych czasów. Lecz kto się troszczy rzetelnie o swoje sumienie, ten spowiedź musi uznać za wielkie dobrodziejstwo.

Spowiedź odpowiada naturze ludzkiej. Z natury czuje człowiek popęd do zwierzania się przyjacielowi, gdy mu coś leży na sercu.

Spowiedź odpowiada sumieniu, które się poczuwa do winy. Powiada stary Seneka: *"Zawstydzające wyznanie winy zbliża nas najbardziej do niewinności"*. Spowiedź odpowiada charakterowi chrystianizmu. Chrystianizm jest to władanie Boskiej sprawiedliwości i Boskiego miłosierdzia. Sprawiedliwość domaga się odpowiedniego współdziałania ze strony człowieka. Ponieważ człowiek działał z własnej woli, gdy grzeszył, wypada więc aby również dobrowolnie współdziałał, kiedy chodzi o pojednanie się z Bogiem. Ponieważ człowiek zgrzeszył przez pychę, musi przeto zadośćuczynić przez odpowiednie poniżenie się.

Sprawiedliwość Boska mogła wymagać najsurowszej pokuty. Lecz pokutę taką dobrowolnie i z miłości przyjął na się Chrystus. Od nas zażądał takiej pokuty, która nam przynosi pociechę i szczęście. Spowiedź jest wprawdzie gorzkim, ale nadzwyczaj dobroczynnym lekarstwem.

Spowiedź należy zasadniczo do duszpasterstwa. Bez spowiedzi traci ono swoją wnikliwą skuteczność. Otóż Chrystus ustanowił w swoim Kościele duszpasterstwo, a zatem chciał mieć i spowiedź.

Chrystus dał Apostołom, jak to Pismo św. stwierdza, władzę sądowniczą. Lecz aby wiedzieć, kogo i kiedy należy uwolnić od winy, rozgrzeszyć według słuszności i prawa, potrzeba, aby winowajcy byli obowiązani oskarżać samych siebie szczerze.

2. Różne robiono zarzuty spowiedzi, którą miliony chrześcijan całe wieki praktykowały.

Mówią, że spowiedź jest zbyt okrutną. Tak, jest okrutną dla pysznych; dla pokornych jest pożądaną, dlatego też sumienni chrześcijanie zwykli się częściej spowiadać, niż to przepisane.

Mówią, że spowiedź jest zbyt uciążliwa. Tak, to prawda; o tym z własnego doświadczenia wie każdy, kto się spowiada – świecki czy kapłan. Spowiedź nie jest ustanowiona dla zabicia czasu.

Mówią, że badanie sumienia jest niemożliwe. Dlaczegożby jednak badanie sumienia w rozumny sposób miało być rzeczą niemożliwą? Surowy obowiązek spowiedzi odnosi się tylko do grzechów ciężkich, takich które przyjdą na pamięć po starannym i rozumnym badaniu. Ci, którzy się często spowiadają, szukają pociechy i pożytku nawet w wyznawaniu grzechów powszednich.

Mówią, że spowiedź hańbi godność ludzką. Tak jednak nie jest. Tylko grzech poniża, spowiedź zaś wywyższa. Trzeba odwagi, żeby w bitwie wystawić swą pierś na nieprzyjacielskie kule, ale nieraz **więcej** jeszcze trzeba odwagi, żeby uklęknąć przy konfesjonale i uznać się dobrowolnie za grzesznika. Grzesznik, który w tak bohaterskim usposobieniu czyni pokutę, większą niebu przynosi radość, niż dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty.

Mówią, że spowiedź jest niepożyteczna. Przeciwnie, jest ona nadzwyczaj pożyteczna we wszystkich swoich częściach. Pożyteczny jest rachunek sumienia, którego wynik musimy sobie uświadomić w jasnych słowach. Pożyteczne jest oskarżenie się przed Bogiem i Jego zastępcą kapłanem; upokarza ono bowiem i uspokaja człowieka. Pożyteczne są objaśnienia, zachęty, pociechy, które spowiadający się odbiera od kapłana. Pożyteczny jest żal za popełnione grzechy; przynosi on woli takie uszlachetnienie, że o piękniejszym i skuteczniejszym trudno pomyśleć. Pożyteczne jest postanowienie unikania grzechów i okazji do grzechów, wynagrodzenia uczynionych krzywd, darowania nieprzyjaciołom itd.

Mówią, że dopiero w późniejszych czasach kapłani zaprowadzili spowiedź. Jest to historyczny fałsz, gdyż świadectwa, odnoszące się do praktyki spowiedzi, sięgają apostoelskich czasów. Kapłani nie zechcieliby nigdy czegoś podobnego wprowadzać, co dla nich z tyłu połączone jest ciężarami. A gdyby nawet i chcieli, to by tego dokonać nie zdołali; natrafiliby bowiem na największy opór.

Sam fakt, że dzisiaj się ludzie spowiadają, wystarcza do stwierdzenia, że spowiedź **Bóg** ustanowił.

Mówisz, że nie czujesz potrzeby spowiedzi. Otóż trzeba ci wiedzieć, że człowiek dla swojego ratunku potrzebuje często nie tylko tego, co mu się zdaje być potrzebne, ale o wiele częściej potrzebuje tego, co by chętnie precz rzucił od siebie.

O. Tilmann Pesch SI, *Chrześcijańska filozofia życia*. Przekład z niemieckiego. T. I. Wydanie drugie. Kraków 1930, ss. 324-327.



Za Przyczyną Maryi

Przykłady opieki Królowej Różańca św.

Nawrócenie poganina

(Wyjęte z okólnika O. Mikołaja Rudolfa, Generała OO. Dominikanów)

Po odkryciu Indii Portugalczycy drogą do przylądka Dobrej Nadziei dotarli zwycięsko aż do Macassar i tam starali się założyć stację handlową. Napady jednak dzikich zmusiły ich do ucieczki. Ratując w popłochu życie, nie mogli zabrać ze sobą przywiezionych rzeczy, część więc ich zakopali wraz z statuą Najświętszej Panny Maryi z Dzieciątkiem Jezus na ręce.

Pewnej nocy Najświętsza Panna ukazuje się jednemu z pogan i każe mu szukać w tym a w tym miejscu Jej figury. "Umieść ją w twojej chacie, mówi mu Maryja, i nie zapominaj o czci według swej możliwości". Poganin usłuchał, odnalazł statuę, umieścił ją w domu i czcił z całą rodziną co dzień, chociaż nie znał Tej, której cześć oddawał. Matka Boża widząc to posłuszeństwo, nagradzała go cudem, bo zawsze po skończonych modlitwach pochylała głowę na znak podziękowania.

Cud ten powtarzał się codziennie przez dwa miesiące. W tym czasie przybyło na owo miejsce dwóch misjonarzy Dominikanów i osiedliło się. Odtąd Najświętsza Panna przestała dziękować poganinowi za cześć, co go napęliło wielką boleścią, zwłaszcza, że nie wiedział, dlaczego gniew Pani ściągnął na siebie. Płakał, narzekał, pytał o przyczynę, gotów wszystko uczynić, co mu wskaże. Bolał tym bardziej, że dla Niej porzucił wszystkie swoje bożki.

Najświętsza Panna Maryja ulitowała się nad jego boleścią i ukazując mu się we śnie, rzekła: "Jeżeli odmówiłam ci od kilku już dni znaku przychylności, to dlatego, aby ci dać jeszcze większy dowód mej dobroci. Nie tutaj chcę być czczoną, ty nas nie znasz i nie umiesz nam oddać czci należnej. Dlatego zanieś tę statuę na miejsce, gdzie się osiedliły w tym kraju moje ukochane dzieci, Bracia Kaznodzieje. Oni cię pouczą i powiedzą, czym

jesteśmy i cośmy zdziałali, co wycierpieli dla twojego szczęścia. Nauczą cię modlitwy drogiej naszemu sercu i praktyk pobożności i sposobu składania nam czci".

Poganin spełnił zlecenie Maryi, odnalazł misjonarzy Dominikanów, oddał im statwę i wszystko opowiedział. Żądaniom Najświętszej Panny Maryi zadość uczyniono, poganin pouczony przyjął chrzest św., otrzymał Różaniec św. i czcił nim Matkę Bożą odtąd już zawsze.

Za Przyczyną Maryi. Przykłady opieki Królowej Różańca św., Przedruk z roczników Róży Duchownej (1898 – 1925), redagował O. Teodor Jakób Naleśniak św. Teologii Lektor Zakonu Kaznodziejskiego. Tom I. (Przykłady na maj). Lwów. Wydawnictwo OO. Dominikanów. 1926, ss. 350-351.



O ŻYCIU CZYNNYM I ŻYCIU KONTEMPLACYJNYM

S. TERESA, FRANCISZKANKA

Każda dusza kochająca Boga ma w sobie tęsknotę do życia kontemplacyjnego, do życia zjednoczenia z Bogiem. Tęsknotę tę podsyca jeszcze świadomość, że życie kontemplacyjne jest doskonalsze niż życie czynne, że stanowi ono tę najlepszą część Marii, która od niej odjętą nie będzie, że jest ono wreszcie życiem najgodniejszym człowieka, życiem, do którego jest przez łaskę Boga przeznaczony.

A jednak każdy rozumie, że nie wszystkie dusze, nawet miłujące Boga, nawet oddane Mu całkowicie, są powołane do życia, w którym materialną niejako przewagę ma kontemplacja. Każdy wie, że, oprócz warunków przyrodzonych osobistych, oprócz warunków zewnętrznych, jest i specjalne powołanie do takiego życia i że nie wolno mu się oddawać, jak zresztą żadnemu innemu, bez tego powołania. Powołanie jest specjalną myślą Bożą w stosunku do poszczególnej duszy i dlatego tylko na jego linii znaleźć się może uświęcenie człowieka, a nie na linii wyobrazonego sobie, choć w zasadzie doskonalszego może życia. Trudno to nieraz zrozumieć i pogodzić się z tym współczesnemu człowiekowi, który tak zrósł się z myślą o urojonej równości, że nawet w życiu duchownym z trudem uznaje różnorodność łask, i powołań, i stopni świętości, a tym bardziej dla siebie niższe jakby miejsce w hierarchii świętości.

Tak jednak jest. "W domu Ojca mego jest mieszkania wiele". Słowa te mogą się zastosować nie tylko do różnego stopnia chwały na tamtym, ale i do różnorodności powołań na tym świecie.

Czyż jednak z tego wynika, że ktokolwiek jest skazany na odsunięcie od tej pełni życia Bożego, od tej pełni modlitwy i zjednoczenia z Bogiem, która charakteryzuje życie kontemplacyjne i którą osiąga się przez kontemplację? Czyż ta tęsknota duszy ludzkiej jest czymś zwodniczym i próżnym, co nie znajdzie zaspokojenia? Tak nie jest. Jeśli Pan Jezus chwali Marię i stawia ją jako wzór, to znaczy, że ideał Marii jest osiągalny dla wszystkich, którzy kochają Boga.

Bo też może być rozumienie życia czynnego i kontemplacyjnego zbyt powierzchowne, jednostronne, materialne, i ono to prowadzi do takich wniosków. Gdyby określenie życia czynnego i kontemplacyjnego zależało od materialnej tylko, na czas obliczonej przewagi pracy czy modlitwy, wtedy byłoby usprawiedliwione takie mniemanie. W rzeczywistości jednak, ilość czasu poświęcona pracy lub modlitwie charakteryzuje wprawdzie zewnętrznie życie kontemplacyjne i życie czynne, nie stanowi jednak o jego najistotniejszej treści. Może być życie pozornie kontemplacyjne, i może być życie pozornie czynne, a w istocie swej kontemplacyjne. Może być życie człowieka oddane wichrowi zajęć bardziej kontemplacyjnym, niż życie zakonnika lub pustelnika, spędzającego długie godziny na modlitwie. Jakim sposobem? Bo człowiek, który w życiu czynnym całą intencję swojej pracy, możliwie aktualnie skierowuje ku Bogu, nie pozwalając sobie na utonięcie w tym wirze prac, które spełnia, może mieć nawet aktualne zjednoczenie z Bogiem większe niż zakonnik, który w czasie swoich długich modlitw w gruncie rzeczy będzie siebie szukał i nie będzie mógł wyjść z siebie. Jest to coś podobnego, jak stan doskonałości zakonnej, który sam z siebie nie czyni człowieka doskonałym, i nie sprawia, że ten lub inny człowiek przez to samo, że jest zakonnikiem jest doskonalszy od człowieka świeckiego. Stan zakonne obowiązuje go tylko do większej doskonałości i ułatwia mu drogę do niej, ale nie czyni go doskonałym. Podobnie przebywanie w zakonie kontemplacyjnym ułatwia życie kontemplacyjne duszom, które są do niego powołane, ale nie wlewa go im wprost, i nie czyni samo z siebie, aby miały go one więcej, niż dusze będące w życiu czynnym. Bo tu nie ilość czasu poświęconego modlitwie, ale jej jakość i cel stanowi główną jej charakterystykę.

Życie, którego celem jest Bóg, jest zjednoczenie się z Bogiem, a w którym wszystko inne jest tylko środkiem, prowadzącym do tego celu, jest życiem kontemplacyjnym. Rozumie się, jest nim w tym większym stopniu, im bardziej urzeczywistnia to podporządkowanie środków celowi, im prościej ku temu celowi zmierza, im bardziej odcina to wszystko, co do tego celu nie prowadzi, a pozostawia to, co dla tego celu jest niezbędne. W takim życiu wszystko, co się czyni, czyni się z miłości dla Boga, wszystko jest tą ofiarą, która na równi z modlitwą wznosi się wprost do Boga.

Kiedy nic nie robi się z siebie, ani dla siebie, ale wszystko z Boga i dla Boga, unika się tej działalności czysto naturalnej, tego krzątania się i troskania około bardzo wiele, z zapomnieniem jednego, czego potrzeba, co Pan Jezus gromi w Marcie. Sam Bóg jest pełnością aktu, Matka Najświętsza, będąc najbardziej kontemplacyjną, najbardziej pracowała, Aniołowie w niebie oglądają Boga twarzą w twarz a jednocześnie spełniają rozkazy Boże i służą istotom niższym od siebie. Święty Józef łączy w sobie życie najgłębszej kontemplacji z najprostszą pracą. Nie ma więc sprzeczności między czynem a kontemplacją, ale jest sprzeczność między czynem, który nie płynie całkowicie z Boga i nie wraca do Niego całkowicie, a możliwością jednoczesnego oglądania Boga. Taki czyn jakby zawsze coś Bogu odbiera, coś z człowieka Bogu odkrada, a daje przemijającym i nędznym sprawom doczesnym. To jest właśnie owo troskanie się "około bardzo wiele", które obniża i zuboża człowieka.

Jest wprawdzie w pracy takiej, jaka jest tu na ziemi, zawsze jakiś moment, który nie da się zupełnie podporządkować kontemplacji. Jest to konieczność uwagi, którą się aktualnie odbiera Bogu, a oddaje wykonywanej czynności, ale ten moment jest stokrotnie opłacony wartością oczyszczającą pracy, tego zamarcia sobie i ofiary, której każda praca wymaga. Bez oczyszczenia, bez zaparcia się siebie, które znajduje się w pracy, normalnie nie można dojść do kontemplacji, chyba że Bóg sam w innej formie – cierpienia, choroby – da duszy to samo oczyszczenie. Nawet straszne oczyszczenia bierne nie byłyby wystarczające dla człowieka, którego istota, z duszy i z ciała złożona, potrzebuje bardzo rzeczywistego środka oczyszczenia. Tak więc praca podjęta dla Boga, i dla Boga prowadzona, oczyszczając przygotowuje duszę do kontemplacji, jest jakby paliwem miłości, materiałem, z którego wyrasta, i soki miłości czerpie samo życie modlitwy.

Im wyższy stopień zjednoczenia z Bogiem, tym mniej się daje odczuwać tą sprzeczność. Przejścia od modlitwy do pracy i od pracy do modlitwy, te pewne luki w zjednoczeniu z Bogiem, w miarę postępowania naprzód w życiu Bożym, stają się coraz nieznaczniejsze. Trudność łączenia modlitwy z pracą, trudność, która wynika z naszej nędzy, powoli ustępuje miejsca harmonijnemu połączeniu tych dwóch czynności. Wreszcie na szczycie doskonałości, w zjednoczeniu przemieniającym, ubóstwiającym jakby duszę, dusza upodobniona do swego Stwórcy, łączy w sobie najwyższy pokój kontemplacji z największą wydajnością czynu. Wtedy dusza, żyjąc tylko dla Boga, żyje i pracuje, dając z tej pełni Bożej, która jest w niej, innym. To jest rodzaj życia najwyższy, to jest prawdziwe życie apostoelskie, które doskonalsze jest od życia czynnego i od życia ściśle kontemplacyjnego. Od niektórych dusz Bóg wymaga czegoś, co jest ponad to wszystko, wymaga ofiary z życia dla zadośćuczynienia. Męczeństwo jest ponad apostołstwo, i ponad kontemplację i ponad czyn, bo jest najdoskonalszym upodobnieniem człowieka do Jezusa Ukrzyżowanego. Ono jest tym źródłem z którego czerpią ci wszyscy, którzy żyją i pracują dla Boga.

Każdy ma swoje miejsce i swój stopień na tej drodze zjednoczenia się z Bogiem. Miejsca te i stopnie są różne, zależnie od zamierzenia Bożego i od wierności duszy. Niewątpliwie jednak, ani okoliczności zewnętrzne, ani rodzaj życia, ani ilość, ani jakość pracy, ani czas, ani miejsce, nie są przeszkodą do zjednoczenia duszy z Bogiem i do postępowania w tym zjednoczeniu. Przeszkodą jest tylko dusza sama, jej niewierność, jej przywiązanie do rzeczy zewnętrznych i do siebie samej, jej nieumiejętność zaparcia się siebie i cierpienia, jej brak wiary, nadziei i miłości. Nieraz wydaje się, że, aby dojść do Boga, trzeba Go szukać gdzieś daleko, gdzieś poza sobą, trzeba wyskoczyć jakby poza miejsce i chwilę obecną, z jej trudnościami, ciężarem i twardą rzeczywistością, i że wtedy znajdzie się Boga, dotrze się do Niego w jakimś innym miejscu lub chwili, w czymś, czego nie ma, a co będzie, w czymś, co jest nie tu, lecz gdzie indziej, w czymś, co jest nie tym, ale czymś innym. Wtedy dusza męczy się, i niepokoi, i nie może osiągnąć tego, czego pragnie. Bóg jest wszędzie i zawsze, Bóg *jest*. Zjednoczenie to właśnie umiejętność znalezienia Go w tym punkcie przestrzeni i czasu, w którym się jest w tej chwili, odnalezienia Go w konkretnej rzeczywistości każdej chwili swego życia, przez wejście do tego najwewnętrzniejszego zakątka naszej duszy, gdzie On jest ciągle, *wewnętrzniejszy w nas, niż my sami*.

Warszawa,

Siostra Teresa, Franciszkanka.

"Szkola Chrystusowa". Czasopismo poświęcone zagadnieniom życia wewnętrznego, Rocznik II. – Tom II. Lwów 1931. WYDAWNICTWO OO. DOMINIKANÓW, ss. 132-137.



MODLITWA PAŃSKA

Dziwnym zbiegiem okoliczności w jednym z dawnych klasztorów zniesionym przez rząd rosyjski zachował się rękopis opracowany w formę książki.

Rękopis, jak wynika z dat podanych przez autora, pisany był w latach 1800 do 1805. Pisany dorywczo, bez uprzednio ułożonego planu świadczy, że autor nie miał zamiaru pisania dzieła, lecz myśli i uczucia swoje spisywał dla własnego użytku. Są to myśli ujęte w formę prostą, nie literacką, ale płynące ze serca przejętego gorącą miłością Boga i troską o zbawienie duszy.

Nazwiska swego autor nie podaje wcale. Z zapisków zaś kronikarskich tego rękopisu dowiadujemy się, że był członkiem klasztoru dominikańskiego w Wielkim Kole, diecezji sandomierskiej.

Z rękopisu tego podajemy początkowe rozważanie o Modlitwie Pańskiej zatytułowane: "Wykład pacierza przy przygotowaniu na śmierć". *Redakcja*.

1. "Ojciec nasz".

Ja wierzę, mój Boże, że Ty jesteś w niebie. Wierzę, że Ty jesteś Ojcem moim, któryś mi dał życie natury i łaski i od którego się spodziewam życia chwały. Ponieważ jesteś Ojcem wszystkich ludzi, czemuż ja nie mam Cię zwać Ojcem moim.

O! jakże się cieszę, że mam Ojca tak dobrego, tak świętego, mądrego, mocnego i miłosiernego. Ponieważ mi dałeś życie doczesne, mam nadzieję, że mi dasz także i wieczne.

Mój Ojciec! zgrzeszyłem przeciwko niebu i Tobie, nie jestem godzien, abym nosił imię syna Twego, ale mię przyjmij, jeżeli się tak podoba, w liczbę Twoich niewolników.

Mój Ojciec! jeżeli można, niechże ten kielich śmierci minie i oddali się ode mnie, żebym go nie pił. W tym jednak wszystkim niech się Twoja wypełni wola a nie moja.

O mój Ojciec! oddając Ci to życie, któreś mi był dał, żałuję serdecznie, że go na złe zażywałem obracając je na obrazę Twoją. Mój Ojciec! *uwielbijże Syna Twego, aby Cię Syn Twój wielbił*. A ponieważ ja nie umiałem Cię czcić na ziemi, uczyni, abym Cię wielbił i żebym Cię czcił w niebie.

2. "Który jesteś w niebie".

Ty jesteś w niebie, mój Boże, a ja jestem na ziemi. Ty jesteś na miejscu pokoju, a ja jestem na placu wojny. Ty jesteś w niebie, abyś mi gotował nagrodę – a ja jestem na ziemi, abym Ci służył, abym Cię kochał, abym Cię czcił. Ach! jeszcze tego czynić nie zaczął. Lubo że jestem i złym i niewdzięcznym, spodziewam się jednak, że będę prędko w niebie z Tobą, a nadzieja moja oparta jest na Przenajdroższej Krwi, którą Jezus Chrystus, Syn Twój, dla mnie wylał. Ach! kiedyż przyjdzie ten dzień. O jak mi obmierzła ziemia, gdy spojrzę w niebo! O niebo! czegoż czynić nie powinniśmy, abyśmy na cię zarobili! Wszystko, cokolwiek cierpię, niczym jest wobec tego, czego się spodziewam.

3. "Święć się Imię Twoje".

Imię uwielbienia godne Boga mego! Przyszedłem na świat jedynie dlatego, abym Cię święcił, a ja na świecie nic innego nie czynię, jak tylko to, co do pohańbienia Twego zdąża. Czyniłem co tylko mogłem, aby uwielbić imię moje, zamiast czynić to, czym bym uwielbił Imię Twoje.

Proszę Cię o odpuszczenie, Królu chwały i majestatu i poprzysięgam Cię przez Twoje najświętsze Imię, abyś miał nade mną miłosierdzie. O przenajświętsze Imię Jezus, ty jesteś wszystką moją nadzieją. Ktokolwiek wzywać cię będzie z wiarą i ufnością, będzie zbawiony. Wzywam Cię więc ze wszystkiego serca, z najwyższym uszanowaniem i największym nabożeństwem! Nie dozwólże nigdy na to, abym był potępiony.

4. "Przyjdź królestwo Twoje".

Kiedyż to, o mój Boże, przyjść ma królestwo Twoje? Kiedyż królować będziesz spokojnie w mym sercu; kiedyż jedynym Panem ciała mego zostaniesz i duszą moją niepodzielnie rządzić będziesz? Nie uczyniłem nic dla Ciebie, ażebyś we mnie królował na ziemi. Całym życiem moim okazywałem, że nie chcę mieć innego króla – tylko cesarza. Dlatego godzienem śmierci, samem się osądził. Przyjmuję ją z całego serca, pragnę jej i proszę o nią, mając nadzieję, że po śmierci mojej pozwolisz mi wejść do Królestwa Twego. O jakże szczęśliwi są ci, którzy wiernie służą w tym życiu! Królować będą wiecznie w niebie. Ciesz się duszo moja – oto się zbliża Królestwo Boskie. Momentem jest czas cierpienia twego, a ten moment cierpienia przyniesie ci nagrodę wiecznej chwały. Wytrwaj aż do końca i nie trać korony, którą ci Bóg gotuje. Królestwo Boże warte tego, byśmy dlań utracili nieco krwi, abyśmy wylali cokolwiek łez, chcąc go dostąpić.

5. "Bądź wola Twoja".

O mój Boże! ponieważ nie czyniłem woli Twojej podczas życia mego, niechże ją uczynię przynajmniej przy śmierci. Oto ciało moje bólami napełnione, ściskają mię bóle śmiertelne ze wszystkich stron. Chciałbym, aby życie moje przedłużone jeszcze było, abym czynił zadość za grzechy, które popełniłem i odkupił czas zmarnowany. Jeżeli jednak mimo wszystko chcesz, abym umarł, nie smucę się; niech się wola Twoja stanie a nie moja.

Chcesz, mój Boże, ażeby dusza moja oddzieliła się od mego ciała i żeby pokutowała w czyśćcu – zgadzam się. Chcesz, aby jeszcze zostawała w tym ciele dla cierpienia ciężkich bólów, i ja tego chcę, zezwalam na to; niech się stanie wola Twoja – nie moja – jako w niebie tak i na ziemi.

6. "Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj".

Szczęśliwy ten, który pożywać będzie chleba w Królestwie Boskim!

Dziękuję Ci, Ojczy kochany, żeś mi przez tak wiele lat dawał pokarm ciału i duszy, osobliwie zaś, żeś mi dał Chleb anielski, to jest Przenajświętsze Ciało Syna Twego, Jezusa. O Chlebie żywota! nie boję się więcej śmierci, ponieważem Cię pożywał przed śmiercią. Nie obawiam się więcej moich nieprzyjaciół umocniony będąc Twoją niebieską obecnością. Pójdę mocą tego chleba niebieskiego aż zajdę do góry Horeb, gdzie obaczę Boga. Obiecałeś i poprzysiągłeś, Prawdo wieczna, że ten – który pożywać będzie Ciała Twego i który będzie pił Twoją Krew – żyć będzie wiecznie. Ta obietnica rozprasza wszystkie moje bojaźnie, ona utrzymuje wszystkie moje nadzieje. Ponieważ byliśmy tak ściśle złączeni w tym życiu, nie ścierpisz tego, abyśmy byli od Ciebie oddaleni w przyszłym.

Dajże mi, o Jezu, chleba Twego na dziś, umocnij mię Twoją łaską na tak długą wieczności drogę. Bez tego Chleba osłabieję, ani dojsć nie będę mógł bez niego do nieba.

7. "Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom".

Wielkość i liczba grzechów moich, Panie, jest niezliczona. Jeżeli według ich spisu i rachunku sądzić mię będziesz – jestem zgubiony. Nie mam już sił modlić się – ani pościć – ani pokutować. Cóż tedy uczynię, abym mógł zmiękczyć Twoją sprawiedliwość i być upewnionym o zbawieniu moim? Obiecałeś odpuścić temu, który odpuści i uczynić miłosierdzie z tym, który je uczyni z bliźnim swoim.

O mój Boże! odpuszczam z całego serca wszystkim tym, którzy mię obrazili i proszę Cię, abys im nie poczytał za złe, co mi uczynili. Proszę o tę łaskę dla nich i ofiaruję Ci moją śmierć w łączności ze śmiercią Syna Twego na zadośćuczynienie za ich grzechy.

8. "I nie wódź nas na pokuszenie".

Teraz, mój Boże, potrzebuję Twej łaski i pomocy, bo oto nieprzyjaciele moi otoczyli mię ze wszystkich stron. Oto lew ryczący wyszedł z piekła, aby mię pożarł. Gdy jednak Ty będziesz ze mną, bać się nie będę zakrwawionej tej bestii. A lubo pójdę w ciemności śmierci, obawiać się nie będę, gdy będę z Tobą.

Wstańże tedy Boże wojsk, pokwap się na pomoc moją, pošlij świętego Michała ze świętymi Aniołami Twymi, aby się potykali z moimi nieprzyjaciółmi. Ty znasz słabość moją, nie masz większej na świecie, nie pozwalajże czartu, aby mi szkodził. Zakaż mu, aby mię nie kusił, a przynajmniej nie dozwól, abym uległ pokusie.

9. "Ale mię zbaw ode złego".

Ode złego cielesnego, na com zasłużył, ode złego duchownego, którym mi grożą, zbaw mię od największego ze wszystkich złego, którym jest piekło.

Przyjmuję z wdzięcznością wszystkie bóle, które cierpię, gotów tam iść, kędy Ci się podoba. Ale, o Boże miłosierdzia! zaprzysięgam Cię na śmierć i mękę Syna Twego, abys mię nie posyłał do piekła. Jakżeż to możliwym, abym ja był całą wieczność bez możności chwaleń i kochania Ciebie! Zawezwij mię do nieba, do towarzystwa Twoich świętych, gdzie bym Ciebie mógł błogosławić na wieki.

"Szkola Chrystusowa". Czasopismo poświęcone zagadnieniom życia wewnętrznego, Rok IX. – Tom XVII. Lwów 1938. DRUKIEM I NAKŁADEM WYDAWNICTWA OO. DOMINIKANÓW, ss. 59-65.

UTARCZKA DUCHOWA

**CZYLI NAUKA POZNANIA, POKONANIA SAMEGO SIEBIE,
I DOJŚCIA DO PRAWDZIWEJ DOSKONAŁOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ**

Ks. WAWRZYNIEC SCUPOLI

ROZDZIAŁ I.

O doskonałości chrześcijańskiej, potrzebie duchowej utarczki i o sposobach wyjścia z niej zwycięsko

Synu! jeśli pragniesz osiągnąć doskonałości Ewangelicznej i tak się zjednoczyć z Bogiem, iżbyś w duchu jedno z Nim stanął: wypada przede wszystkim, abyś poznał co jest doskonałość duchowa, na czym zależy, i jak jej nabyć można.

Wiele osób zasadza życie duchowe na zewnętrznych czynach, na włosiennicy, paskach, postach, czuwaniach i tym podobnych umartwieniach ciała.

Inni znowu, a zwłaszcza niewiasty, sądzą, że już są bardzo doskonałe w cnocie, kiedy nawykną odmawiać usty wiele modłów i różańców, kiedy po kilka mszy słuchają, na każdym są obecne nabożeństwie, przesiadują długie godziny w kościele i często komunikują.

Są i tacy, a nawet z pomiędzy osób zakonnych, co mniemają, że to jest doskonałość, kiedy kto prawie nieustannie znajduje się w chórze, miłuje zacisze, milczenie, zachowuje regułę zakonną.

A tak, jedni na tych, drudzy na owych ćwiczeniach gruntują doskonałość; wszyscy ci jednak bardzo błędzą i mylą się; zasadzają bowiem doskonałość na zewnętrznych czynach, które są usposobieniem do doskonałości, albo jej wpływem, – ale nigdy na nich istotna nie polega doskonałość.

Wymienione powyżej czyny zewnętrzne, są dzielnymi środkami do dojścia do prawdziwie duchowego życia; a kiedy są roztropnie użyte, wzmacniają naszą słabą naturę tak skłoną do złego, tak leniwą do dobrego; służą do odparcia natarczywości i zasadzek wroga duszy; przyczyniają się na koniec do otrzymania od Ojca miłosierdzia, potrzebnej pomocy, tak koniecznej sprawiedliwym, a zwłaszcza wstępującym dopiero na drogę sprawiedliwości.

Są także powyżej wskazane czyny, już wynikiem doskonałej cnoty, osób prawdziwie rządzących się duchem świętych; które trapią swe ciało, już dla ukarania za ubiegłe zdrożności, już dla upokorzenia go, poddaniem go całkowicie pod wolę Boga. Takie osoby uchodzą w zacisze, miłują osobność, milczenie, unikają stosunków z światem, aby uchroniły się najmniejszych uchybień, aby ich towarzystwem było jedynie Niebo i Anieli! Zajmują się one dobrymi czynami, nabożeństwem; spędzają czas na modłach, na rozpamiętywaniu życia i męki Zbawcy; nie z ciekawości, ani dla pociech i jakiegoś zadowolenia; lecz aby poznały i dobroć Boga i swoją niewdzięczność; aby się nauczyły miłować Boga a gardzić sobą; nieść krzyż Pański, a wyrzec się woli własnej; komunikują one często, ale dlatego, aby uwielbić Boga, jednoczyć się z Nim coraz ściślej, umocnić się przeciw wszelkim potęgom piekła.

Przeciwnie się dzieje z osobami jeszcze zmysłowymi, dalekimi od doskonałości, które całą pobożność swoją zasadzają na powierzchownych sprawach; te bowiem sprawy powierzchowne bardzo często są im do zguby powodem i więcej im szkodzą niż jawne upadki; nie dlatego, aby były złe same w sobie, ale dlatego, że ich źle owe osoby używają. Tak mocno się przywiązują do ćwiczeń zewnętrznych, że już zaniedbują wszelkiej bacności na poruszenia i skłonności swego serca, dają mu całą wolność, nie przeszkadzają iść za własnym popędem i tak wystawiają to biedne serce na ułudę szatańską: ten zaś duch kłamstwa, zważając że się oddalają z drogi prawej, nie tylko je zachęca, aby z upodobaniem ćwiczenia, do jakich nawykły, wykonywały, ale jeszcze napełnia ich wyobraźnię marzeniami niebieskich rozkoszy, tak, że się im zdaje, że już są w gronie Aniołów, że cieszą się widzeniem Boga. Posuwa on złość swoją dalej jeszcze: w samych modłach, poddaje im myśli wzniosłe, ciekawe, przyjemne, i one zacząwszy za ledwie zapominać świata i rzeczy doczesnych, już się uważają być wzniesionymi aż do trzeciego nieba.

Nie potrzeba długo zastanawiać się nad ich stanem, bardzo łatwo możemy poznać ich zbłąkanie się, ich oddalenie od drogi prawdziwej doskonałości; we wszystkich bowiem rzeczach, czy to większej czy małej wagi, zawsze pragną być uważanymi za lepszych od drugich, zawsze idą za swym uwidzeniem, zawsze pełnią wolę własną, a mając zamknięte oko na własne sprawy, zwracają nieustanną uwagę na działania i czyny drugich i te ciągle nicują. Niechże kto naruszy choć w drobnostce ich dobrą sławę, jaką mniemają że posiadają u ludzi, i o którą tak są troskliwi; niechże kto im zaleci opuścić niektóre z tych ćwiczeń pobożności do których nawykli, jakże się zaraz burzą, niepokoją. Kiedy nawet sam Bóg dla ich nauki, dla pokazania im drogi prawdziwej doskonałości, zsyła na nich przeciwności, choroby, ciężkie utrapienia, jako najpewniejsze sposoby doświadczenia wierności sług swoich, i które nigdy nam się nie przydarzają bez woli i dopuszczenia Pańskiego; o! wtenczas najlepiej poznać możemy, jak w głębi duszy są schorzałymi, jak ich mocno zaraziła duma.

We wszystkich, bądź pomyślnych, bądź przeciwnych wypadkach tego życia, nie wiedzą wcale, co to się stosować do woli Boga, unizac się pod Jego potężną prawicą,

poddawać się Jego sprawiedliwym choć niezbadanym wyrokom; nie wiedzą, jak na wzór cierpiącego i pokornego Jezusa, poczytywać się niższym nad wszelkie stworzenie; jak kochać prześladowców, których Opatrzność Boska zsyła już dla umartwienia nas, już znowu do współdziałania z tą Opatrznością Boga nad ich zbawieniem i nawróceniem. Stąd pochodzi, że zawsze są w widocznym niebezpieczeństwie zguby, albowiem patrząc na siebie, na swe zewnętrzne, w samych sobie dobre sprawy, oczyma zamglonymi miłością własną, unoszą się w pychę, sądzą się być doskonałymi, pogardzają bliźnimi i częstokroć tak ich zaślepia duma, że potrzeba nadzwyczajnej łaski nieba do ich nawrócenia.

A tak samo doświadczenie nam wskazuje, że daleko łatwiej jest naprowadzić na dobrą drogę jawnego grzesznika, aniżeli grzesznika który w dobrowolnej upornej zostaje ułudzie, skryty maską zwodniczej cnoty.

Poznajesz teraz synu, że życie duchowe nie zależy wcale na wszystkich powyżej pomienionych ćwiczeniach, powierzchwno uważanych: ale zasadza się właściwie, na poznaniu, z jednej strony, nieskończonej dobroci i wielkości Boga, a z drugiej, naszej własnej nikczemności i skłonności do grzechu; na kochaniu Boga, a pogardzie siebie samych i na poddaniu się nie tylko Bogu, ale wszelkiemu stworzeniu, przez wzgląd na Boga; na wyrzeczeniu się całkowitym woli własnej, w pełnieniu woli Boga; a nade wszystko, zasadza się na tym, abyśmy wszelkie sprawy wykonywali jedynie dla uświęcenia Imienia Pańskiego, w tym jedynie zamiarze, abyśmy się Bogu podobali, i dlatego, że Bóg chce, że jest godzien, *aby Go wszelkie stworzenie kochało i Jemu służyło.*

Na tym zawisło prawo miłości, jakie Duch Święty wyrył na sercach sprawiedliwych, na tym zasadza się owo zaprzeczenie samych siebie, tak zalecone przez Zbawcę w Ewangelii, to jest co czyni jarzmo Jego słodkie, a ciężar lekki; na tym zależy dokładne posłuszeństwo, jakiego Pan zawsze i słowy i przykłady nas nauczał. Następnie, jeśli pragniesz postąpić dalej w doskonałości, winienesz ciąglą wieść utarczkę i przyłożyć wszelkiego starania do wyniszczenia w sobie chuci nieporządnych, choćby te najbardziej małymi się wydawały; z stałością zatem i mężnym zapalem masz się przygotować do utarczki, *bo nikt zwycięskiego nie otrzyma wawrzynu, kto mężnie potykać się nie będzie.*

Uważ jednak dobrze synu, że jak z jednej strony, nie masz bardziej trudnej uporczywej walki nad obecną, bo przeciw samym sobie walcząc, przez nas samych pokonanymi bywamy; tak z drugiej, nie masz zwycięstwa tak przyjemnego Bogu, a nam chwalebniejszego nad niniejsze: bo ktokolwiek jest tak mężnym, że trzyma na wodzy swe żądze, poskramia wewnętrzne zapędy, powstrzymuje najdrobniejsze woli swej zachcenia, ten dokonał dzieła największej zasługi przed Bogiem, większego, niż gdyby porozdzierał swe ciało dyscyplinami, większego niż gdyby, na wzór pierwszych pustelników, ścisłymi trapił się postami, większego niż gdyby tysiące nawrócił grzeszników.

Jakkolwiek bowiem, biorąc rzeczy same w sobie, więcej Bóg ceni nawrócenie jednej duszy, niż poskromienie jakiej chuci nieporządnej; każdy jednak starać się szczególnie powinien, wykonać to, co Bóg osobiwiej po nim wymaga. Bóg zaś przede wszystkim wymaga, abyśmy najsilniej pracowali nad poskromieniem swych żądz; i to daleko więcej Mu się podoba, aniżeli żebyśmy z sercem niepohamowanym nieśli Mu daleko znakomitsze usługi.

Kiedyśmy już poznali, na czym doskonałość chrześcijańska zawisła, że abyśmy do niej doszli, potrzeba nam wieść koniecznie utarczkę przeciw sobie samym, zacznijmy teraz, że tak powiem, uzbrajać się w cztery rzeczy, które są niby oręża, bez jakich trudno, niepodobna by nam było wyjść zwycięzcami z tej walki. Te zaś cztery rzeczy są: Nieufność sobie samym. – Ufność w Bogu. – Dobre użycie władz duszy i ciała. – Modlitwa.

O tych po szczególe w następnych będziemy mówili rozdziałach.

Utarczka duchowa czyli nauka poznania, pokonania samego siebie, i dojścia do prawdziwej doskonałości chrześcijańskiej. Przez Księdza Scupoli, Teatyna. Przełożył z francuskiego X. S. U. W. C., Warszawa 1858, ss. 1-7.



WYKŁAD NAUKI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

ŚW. ROBERT KARD. BELLARMIN

WYKŁAD SAKRAMENTÓW KOŚCIOŁA ŚWIĘTEGO

UCZEŃ. Z łaski Bożej nauczyliśmy się trzech głównych części Nauki Chrześcijańskiej: zostaje nam jeszcze część czwarta, która, jeśli dobrze przypominamy, zawiera w sobie *siedem Sakramentów Kościoła*, o których wykład prosimy.

NAUCZYCIEL. Ta część Nauki Chrześcijańskiej jest także bardzo potrzebna, a przeto należy się jej nauczyć jak najlepiej. Wielkim skarbem w Kościele Bożym są *Sakramenty*, przez które nabywamy łaski Bożej, nabytą zachowujemy i pomnażamy, a utraconą odzyskujemy. Wyłożymy wam najprzód, co jest Sakrament, ile jest Sakramentów, przez kogo są ustanowione, i niektóre inne rzeczy odnoszące się do Sakramentów w ogólności; a potem przystąpimy do wykładu Sakramentów w szczególności.

U. Cóż to jest *Sakrament*?

N. *Sakrament* jest to święta tajemnica, przez którą Bóg udziela nam łaski swojej, a zarazem przedstawia nam widzialnie skutek niewidzialny, jaki sprawia łaska w duszy naszej. Gdybyśmy byli duchami bez ciała, jako są Aniołowie, Bóg udzielałby nam łaski swojej duchownie; lecz że jesteśmy złożeni z duszy i z ciała, przeto Pan nasz stosując się do natury naszej, daje nam łaskę swoją za pośrednictwem pewnych działań zmysłowych, które jakieśmy to powiedzieli, przez pewne znaki zewnętrzne dają nam poznać skutek wewnętrzny łaski: jako np. *Chrzest Święty*, który jest jednym z Sakramentów Kościoła, czyni się zlewając ciało wodą, i w tejże chwili wzywając Trójcy Przenajświętszej: otóż przez obrządek zlewania, Bóg zlewa łaskę do duszy tego, który Chrzest przyjmuje; i daje nam do zrozumienia, iż jako woda obmywa ciało, tak łaska obmywa duszę i oczyszcza ją ze wszelkiego grzechu.

U. A więc, jeśliśmy was dobrze pojęli, do sprawienia Sakramentu potrzeba trzech warunków: *Najprzód*, aby to był obrzęd, to jest znak jaki zewnętrzny: *Po wtóre*, iżby przezeń Bóg udzielał łaski swojej: *Po trzecie*, iżby ten obrzęd, czyli ten znak zewnętrzny, miał podobieństwo ze skutkiem tej łaski; to jest, iżby go zewnętrznie objawiał albo wyrażał.

N. Bardzoście to dobrze pojęli. Teraz macie wiedzieć, iż wszystkich Sakramentów jest siedem, a są następujące. *Chrzest, Bierzmowanie, Ciało i Krew Pańska, Pokuta, Ostatnie Namaszczenie, Kapłaństwo, Małżeństwo*. Dlatego zaś Sakramentów jest siedem, iż Bóg w udzielaniu nam życia duchownego, chciał iść tą samą drogą, jakiej zwykł używać w dawaniu życia cielesnego. Co do życia cielesnego: *najprzód*, potrzeba urodzić się; *po wtóre* urósć; *po trzecie* karmić się; *po czwarte*, w przypadku choroby leczyć się; *po piąte*, do boju uzbroić się; *po szóste*, potrzeba aby był kto do rządzenia ludźmi narodzonymi i urosłymi; *po siódme*, należy dbać o rozmnażanie rodzaju ludzkiego, bo gdyby po śmierci tych, którzy dziś żyją, drudzy nie następowali, prędko by ludzi zabrakło. Tak też i co do życia duchownego: *Najprzód*, potrzeba aby się w nas łaska Boża zrodziła; a to się czyni przez *Chrzest Święty*: *Po wtóre*, potrzeba aby ta łaska wzrosła i umocniła się; a to się czyni przez *Bierzmowanie*: *Po trzecie*, potrzeba ją posilać i utrzymywać; a to czyni *Ciało i Krew Pańska*: *Po czwarte*, gdy łaskę utracimy potrzeba ją odzyskać; a to się czyni przez lekarstwo *Pokuty*: *Po piąte*, potrzeba aby człowiek na godzinę śmierci uzbroił się przeciw nieprzyjacielowi piekielnemu, który wówczas najsrożej nań walczy; a to się czyni przez *Ostatnie Namaszczenie*: *Po szóste*, potrzeba aby byli w Kościele którzy by nas prowadzili i nami zarządzili w owym żywocie duchownym; a to się sprawuje przez *Kapłaństwo*: *Po siódme*, potrzeba także w Kościele, aby święcie czuwano nad rozmnażaniem rodu ludzkiego, bo tym sposobem pomnaża się liczba wiernych; a to się czyni przez *Sakrament Małżeństwa*.

U. Któż to wynalazł i ustanowił tak cudowne rzeczy?

N. Te tak cudowne Sakramenty, sama tylko mądrość Boża wynaleźć i sama tylko moc Boża ustanowić mogła, bo Bóg jedynie mocen jest dać łaskę. Chrystus Pan, który jest Bogiem i Człowiekiem, jako Bóg, Sakramenty te wynalazł i ustanowił. Wszystkie te Sakramenty są niejako kanałami przez które spływa na nas moc pewna z Męki Chrystusowej; z którego to skarbu, nikt nie może ani nabierać, ani szafować inaczej, jak tym sposobem i tymi drogami, jakie ustanowił Chrystus, to jest przez Sakramenty święte.

U. Czy w Starym Zakonie były Sakramenty, i czy były tak doskonałe jak nasze?

N. W Starym Zakonie było wiele Sakramentów, ale różniących się od naszych pod czterokim względem. *Najprzód* były liczniejsze; skąd też Zakon Stary był trudniejszym od Nowego. *Po wtóre*, były także trudniejsze do zachowania aniżeli nasze. *Po trzecie*, były ciemniejsze, a przeto mało kto znaczenie ich pojmował: a zaś nasze mają znaczenie tak jasne, iż każdy zrozumieć je może. *Po czwarte*, tamte nie dawały łaski, jak nasze, które ją dają, lecz tylko łaskę wyobrażały i przyrzekały. A tak nasze Sakramenty są daleko doskonalsze, bo są mniej liczne, łatwiejsze, jaśniejsze i skuteczniejsze, aniżeli dawne.

U. Radzi byśmy wiedzieć, który jest największy z naszych Sakramentów.

N. Wszystkie są wielkie, a każdy z nich ma sobie właściwą wielkość. Ze względu na dostojność, najdostojniejszym ze wszystkich jest *Przenajświętszy Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej*, zawiera bowiem w sobie Sprawcę łaski i wszelkiego dobra, samego Jezusa Chrystusa Pana naszego. Ze względu na potrzebę, najpotrzebniejszym są *Chrzest* i *Pokuta*. Ze względu na godność tych, którzy Sakramentów udzielać mogą, najdostojniejszym są *Bierzmowanie* i *Kapłaństwo*. Ze względu na łatwość, najłatwiejszym jest *Ostatnie Namaszczenie*, bo w nim odpuszczają się grzechy bez pracy grzesznika. Ze względu na znaczenie, największym Sakramentem jest *Małżeństwo*, bo oznacza połączenie Chrystusa z Kościołem.

Wykład Nauki Chrześcijańskiej, ułożony z rozkazu Klemensa VIII Papieża, przez kardynała Roberta Bellarmina. Na polski język przetłumaczony i w Propagandzie wydany, w Rzymie 1844. Ku większej chwale Bożej, i ku zbawieniu bliźnich przedrukowany.



Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!